Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



Rok 42.

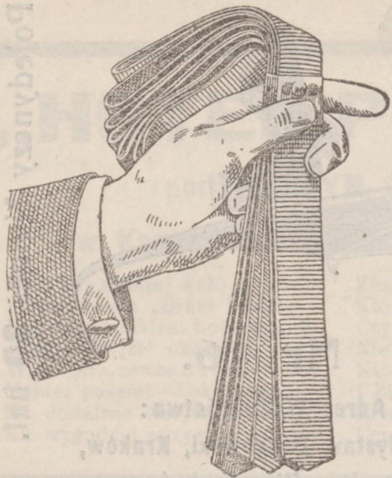
Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 16.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Pojedynczy Numer 30 hal.



Dla podróżujących

w wielkim wyborze

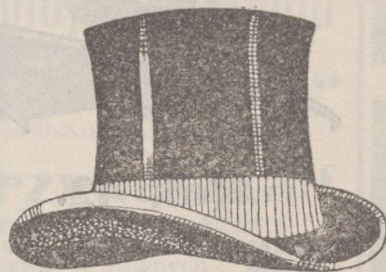
torby, walizy, worki na rzeczy, derki, pledy, paski, necessery. czapki, pantofle, peleryny, koszule turystyczne flanelowe i zefirowe. **Pończochy sportowe.**

poleca

BOLESŁAW WIERZEJSKI

Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.

Bielizna biała i kolorowa w wielkim wyborze.



NESTLÉ a Mączka dla dzieci.



Najlepszym pokarmem dla niemowląt jest Mączka dla dzieci Nestlé'a.
Polecana przez pierwszorzędne powagi lekarskie.
Oddawna uznana! ✻ Wypróbowanej dobroci!

Wincenty Satalecki

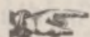
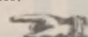
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA

WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

 **Dwa razy dziennie świeży towar** 

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskuteczznia się odwrotną pocztą za pobraniem

---

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„RANGALLA CEYLON TEA"

pod własną marką ochronną **„Palma"** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

11 K. 40 hal. za 125 gr.	}	Nr. 1. kolor czerwony złoty
— „ 75 „ „ 62½ „		
„ 20 „ „ 125 „	}	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty
— „ 65 „ „ 62½ „		

POLECA

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze ½ Kg. naraz, dostarcza **franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**



Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

JANA WOLNEGO

W KRAKOWIE,
PLAC SZCZEPAŃSKI L. 2.

DOM WŁASNY,

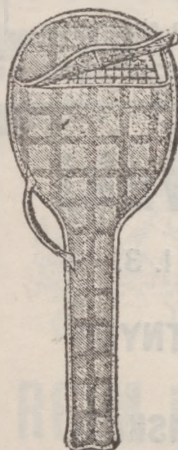
Telefon 331. Telefon 331.

Kasa zaliczkowa

FILII BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. I.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.



PERFUMY i MYDŁA

krajowe, francuskie, warszawskie i angielskie

Nowość! Nowość!

MYDŁA Violettes de Nice „Nr. 810"

1 karton 3 sztuki Kor. 2·00.

Główny skład MYDEŁ przetłuszczonych

MALINOWSKIEGO z Warszawy.

Lawn Tennis, Rakiety, Piłki, Piłki nożne,

Huśtawki i Hamaki dla dzieci i dorosłych

polecają:

Reim i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

„HERMINA"

Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia

W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15.

Rok 42. Kraków, dnia 15 sierpnia 1909 r. Nr 16.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hl.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

POLITYKA.

Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy
Kto odgadnąć potrafił ich dziwne tajniki?...
Tak powiadał Mickiewicz, tak my dziś czynimy
Gruntując niezbadane głębie polityki,
Taka ona zawiła, taka niezgłębiona,
Że nawet w najciemniejszym dzisiaj świata kątku
Domorosły polityk rozkłada ramiona
I powiada: Łeb rozbij, a nie dojdziesz wątku

Bo proszę zauważyć: Francya dziś się stara
O przyjaźń moskiewskiego tyrana-satrapy
Prześciga się w umizgach do białego cara
I krwią ofiar splamione liże jego łapy.
A to kraj przecież, który wzdycha do wolności,
W jej obronie, jak słyszym, często kopie kruszy
I tak nagle w swem łonie poczuł dreszcz miłości,
Że do knuta i stryczka wzdycha z całej duszy.

I w Krakowie widzimy skutki polityki:
Gdy zjechali w gościnę Czesi z nad Weltawy,
Chwycono się ogólnie utartej taktyki,
Zapomniawszy na chwilę najważniejszej sprawy.
Kto nas dusi na Śląsku, gorzej niźli Niemce,
Kto dzieciom polski język z ich serca wydziera.
Czy to może wrogowie, jacyś cudzoziemce?
Ach, na samo wspomnienie, aż na płacz się zbiera!

Tak się dzieje gdzieindziej, u nas nie inaczej,
Bo dzisiaj już na świecie przecież taka moda,
Polityka wybitnie swoje ślady znaczy,
Na najświętsze uczucia znajdzie się ochłoda.
Próbować trzeba wszystko i mieć myśl tę w głowie,
Że kędy nie przeskoczysz, tam podleźć się uda,
Lecz niestety, to każdy uczciwy dziś powie,
Że taka polityka, to tylko obłuda!

WICEK SOCYALIK.



Byłem ci psiokrew na przyińciach Czechów w tyjatrze, u rękodzilników i u Hawyłki i tak ci mie one przyińcia wzieny, co nimam psiokrew żadnyj ochotności do grypsania. Lotygo dam ino psiokrew kielka japoryzmów, chtóre zebrałem od przyjaciół poletycznych u Siapsi, Wyncla i jenszych fielantropów.

Są piokrew żgace, co mają boja do wody; ino car toby ciągiem na wodzie miszkał, a ma boja do lądu.
Staszek Makolągwa.

Loczygo gudłaje, chtóre są takie okrutne patrjotniki, jak peda Dattner i chtóre tyż najwięcy furt krzyczą: »dajcie na Wawyl naszygo Słowackigo« — ani grajcara psiokrew nie dają na dar grunwaldzki? *Ferdyk.*

Jak się jaka fest brzana urodzi żydkom poznańskim, a potym założy cyrk pluderski i przyknaja do Krakowa, to obowiązkiem jezd polskigo dziennikarza grypsać, co to jezd Francuzka.
Konopiński.

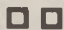
Poknajaliśmy zeszłygo roku do Czechów niczegój u nich nie wystawiający — i bez to ostawiliśmy u nich kupę hopów. Tera Czechy przyknajały do Czynstochowy z wystawiniem różnych fabryczności — i bez to kupę hopów od nas zabierą. Zacne chłopy. — Niech żyje psiokrew wzaimność słowiańska. *Koneczny.*

Gdyby Czechy codziń przyiżdżali do Warsiawy, toby w Warsiawie codzin była wolność i okrutne żarcie. *Dmowski.*

Bier chłopie, co dają, a nie pytaj od kogo, bo hopy nie śmierdzą.
Bandrowski.

Nie kapuję loczygo chłopy się poindynkują bo i przez tego psiokrew kużdy skrepiruje i nie kapuję tyż loczygo gonią za brzaną, bo gdyby nie byli za niemi latający, toby same brzany za nimi latały.
Mańka Dzióbata.

Kużdy naród powinien stawiać psiokrew festungi, bo jakby festungów nie było, toby nie było i grontów poportkifikacyjnych. *Leo, Fedorowicz i Kumpanja.*



Jeździ! jeździ biały car!

Jeździ, jeździ biały car,
Prawosławny gosudar —
Lecz się trzyma zdala lądu,
Bo narody nie chcą trądu,
Szubienicznych nie chcą mar.

Jeździ, jeździ biały car,
Prawosławny gosudar —
A tuż za nim głosy biegą:
Choć Cię zbóje wokół strzegą
Nie unikniesz Bożych kar!

Gdy szubienic wzejdzie siew,
Gdy wolności zabrzmi śpiew,
Wtedy padniesz ze swą glorją
I odpowiesz przed historją
Za przelaną ludu krew.

I dziejowy zgodny chór
Poda, że za naszych pór
Żadne ludzkie Ciebie plemię
Nie puściło na swą ziemię,
Boś był jako dżuma, mór.



Powitanie Czechów w Krakowie.

(Własne sprawozdanie „Djabła" [1]).

Na peronie kwiat arystokracyi w strojach polskich. Prezydent Leo w kontuszu niebieskim i białym żupanie, z orderem św. Jura (jak będzie w niebie dziura). Na czele honorowej kompanji pieszych ułanów stoi Gustaw Bazes (ale ten drugi) w mundurze gwardyi palestyńskiej. Obok widać z bukietami róż najurodziwsze dziewice pod opieką najnaiwniejszego Petelenza i najwymowniejszego Sikorskiego. »Szkołę Ludową« reprezentują pp. Rost i Meinl, a »Koło pań« hrabina Solange d'Atalide. Po prawej stronie we wspaniałej delji i z wieńcem bobkowym na głowie przejeżdża się na rowerze p. Rosner, sekretarz związku turystycznego. Deputacyę pilzneńską składają pp. Macharski, Wentzl i Wołkowski, okocimską pp. Suski i Ripper, łańcucką pp. Barberowski i Kuczmierczyk, węgierską pp. Federowicz, Gralewski i Süsser — wśród nich stoi reprezentacja Eleuterji: pp. Tabaczyński, Szymański i Wicek Socjalik. »Koło art.-literackie« reprezentują członkowie prokuratorji państwa, Czytelnię niewiast katolickich p. Bujwidowa, jeneralicję p. Nowotny, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo poseł Daszyński, grunta pofortyfikacyjne p. Beringer, powiat samborski dr. Adam Doboszyński, towarzystwo lekarskie radca Wolny i t. d. Ze sztandarem stoi Esperanto — obok filateliści, pacjenci Dra Żuławskiego i reprezentanci Tow. baniek mydlanych. Pozatem tłumy publiczności oczekują przybycia drogich gości; w tłumie tym naliczyliśmy samych Nowaków 38 i Landauów 49.

Muzyka gra narodowy hymn czeski: »Glo-glo-glo-glo-glo-gloryja, jak se piwečko dobře wypija«.

Nareszcie słychać głosy: jadą, jadą! — i pociąg otoczony banderją Krakusów zajeżdża zwolna przed dworzec krakowski. Tłum wznosi okrzyki: Na zdar! — na który odpowiadają Czesi trzykrotnem: »Bože carja chrani!« [1])

Kiedy Czesi wysiedli z wagonów, prezes komitetu dr. de Szara Kamienica Szarski powitał ich w te słowa:

»Sakramenccy goście, zacni moskalofile! W imieniu starego grodu Kraka, który niegdyś zamordował smoka (radca Kosobucki spogląda z niepokojem) witam was na gorąco. Zaszczyt ten przypadł mi w udziale jako przedstawicielowi jednego z najstarszych rodów polskich, bo pamiętającego upadek Jerozolimy. Witam was tem serdeczniej jako demokratów, bo lubo przesądy rodowe kazały mi przez pięćdziesiąt kilka lat mego żywota być zajadłym konserwatystą, ale od roku, kiedym przejrzał, że z konserwatystami może być caput i ja się stałem demokratą. Jako podwójny neofita lgnę do wszystkiego co jest neo, a więc i do neoslawizmu. Zatem neoslawistów wita leosławita. Pokażemy

[1]) W sprawozdaniu tem znajdzie czytelnik zapewne nieco niedokładności, ale czy jest sprawozdanie dziennikarskie, któreby dokładnie rzecz przedstawiało? Tak n. p. o obchodzie grunwaldzkim podały pisma niestworzone rzeczy. Wyliczały delegacye jakich nie było, wkładały w usta mówców, o czem im się mówić nie śniło, więc dlaczego nasz sprawozdawca ma być lepszy?

[1]) Zdaje się, że się tu sprawozdawca przesłyszał. Czesi tylko tak myśleli, ale wołali: »At žijut Polaki!«

wam wszystko co mamy najdroższego. Kolega Daszyński oprowadzi was po jagiellońskich smrodach, ja po leowych pachnidłach. Kolega Bandrowski weźmie od was składkę na »Szkołę Ludową«, kolega Federowicz zaprowadzi was do swego sąsiada Hawełki (huczne brawo i na zdar!). Tam poczujecie się jakby w ojczyźnie« (długotrwałe oklaski).

Zapał doszedł do tego napięcia, że dalszych słów mówcy nie było słychać. Kiedy się uciszyło, wstąpił na trybunę prezes Dattner.

»Panowie potrzebujecie wiedzieć — mówił — że ta sama krew słowiańska płynie we mnie, co w moim preopinancie, jak na to wskazuje stare drzewo, nie to drzewo, którem handlowałem, ale moje drzewo ginekologiczne (głosy: genealogiczne) niech będzie generałogiczne. Dlatego, meine Herrschaften, będziecie mi pozwolicz cobym do was przemówił po słowiańsku, cobym użył do was waszej Muttersprache (huczne oklaski).

»Velečteny panove, a milostive damy! Jako prezident obchodniküw i promyslovcov (Handelskammer) maju czest' (habe die Ehre) vitati vasz neobyczajny Ausflug do srdca naszeho naroda Kuźmarku... pardon, Krakova. Przijmite srdczny dik (Dank) i zaspivajte so mnou naszu staroslavansku pisn: Hej Slovane, jeszcze nasza slovanska řecz žije — git Sziabes łajznugim gibe Schisse lachidim — bum!

Zapanował niesłychany entuzjazm. Czesi wołali: sakramencki chlap! i porwali mówcę na ramiona.

W imieniu Czechów przemawiali następnie Vykukal, Precliczek, Vyskoczil i Vydlubal, — poczem odprowadzono Czechów do hoteli. W godzinę potem wypełniła się sala Hawełki, a do późnej nocy słychać w niej było śpiew: »Ne pude do domu až rano, až bude zas rano, až bude deň«. W innych stronach miasta, aż do rana dochodziły dźwięki pieśni: »Ty sem moja, moja, moja — ja sem tvuj«.



To i owo.

Na wystawie w Częstochowie znajduje się czeskich wystawców 108, a galicyjskich 2. Widocznie Częstochowa jest 54 razy bliższa Czechom niż c. k. Galicjanom.

Na wystawę częstochowską zrobiło wycieczkę 200 Czechów — o wycieczce Galicjan dotychczas nic nie słychać. Za to galicyjskie Ognisko nauczycielskie urządza wycieczkę zbiorową do Wenecji.

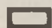
J. E. Biliński otrzymał order pruski Czerwonego orła. Mówią, że Ekscellencja od tej czerwoności zarumienił się, ale nie ze wstydu, lecz z patrjotycznej radości, że Polaka takie szczęście spotkało.

Uchwała młodzieży w Zakopanem, nakazująca bojkotować Uniwersytet warszawski, przyjęta została z wielkiem uznaniem w Petersburgu. Tylko w ten sposób bowiem będzie można zmniejszyć ilość inteligencyi w Królestwie i zapewnić Moskalom i żydom wyłączną z czasem praktykę lekarską, adwokaturę i t. d.

W ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego automobile przejechały w Europie 3014 psów i uśmierciły 218 członków arystokracji rodowej i finansowej. Jestto, jak się pokazuje, rodzaj gilotyny zostającej na usługach demokracyi i rakarzy.

Lwowska »Liga pomocy przemysłowej«, proszona o poparcie wystawy w Częstochowie, milczała zawzięcie, a dopiero przed paru tygodniami zgłosiła się z prośbą o przesłanie jej sprawozdania z *odbytej* wystawy (autentyczne). W ten sposób Liga złożyła świadectwo z odbytego egzaminu blagi.

Z powodu baszty Kościuszkowskiej ogólne jest zaciekawienie w Krakowie kto ustąpi: czy Kościuszko Federowiczowi, czy Federowicz Kościuszce?



Przegląd „wodny".

(Podług korespondencyj dziennikarskich).

Rabka.

Co tu zrobił doktór Kaden,
To doprawdy się przelewa, —
Ot w tym roku, krótko mówiąc,
Zasadził aż cztery drzewa.

Zakopane.

Przyzna każda mi samica,
Przyzna mi też każdy samiec:
Zakopane to stolica,
A w niej królem doktór Chramiec.

Żegiestów.

Jakie góry, co za dziury!
Raz pogoda, to znów chmury.
Jak tu ciasno, co wilgoci!
A drą, aż się człowiek poci.

Krynica.

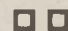
Już od rana rżnie muzyka,
Czasem ujrzysz katolika,
A na kąpiel z borowiny
Czekasz tylko trzy godziny.

Iwonicz.

Z każdym rokiem zdrój się wznosi,
Można na to śmiało przysiądz;
Wybielono sześć pokoi,
Wygubiono pluskiew tysiąc.

Swoszowice.

Bawi sama tu elita:
Mingelgrüny, Berger, Fürsch,
Gottlieb, Weber, Mahler, Dattner,
Feigenbaum, Ritter, Hirsch.



W redakcyi „Zakopanego".

— Czy tu jest redakcya?

— Tu. Czem mogę służyć?

— Przyszedłem zawiadomić, panie dobrodzieju, że wczoraj z księdzem Ambrożym, bernardynem, byłem na Gubałówce.

— Daruje pan, ale co to mnie obchodzi?

— Jakto, panie dobrodzieju, co pana obchodzi? Alboż to pan nie drukujesz gdzie kto wlazł i nie robisz przez to sławnych, zasłużonych ludzi? I ja panie dobrodzieju chcę być sławnym, więc wydrukuj jegomość, żem się wdrapał na ową Gubałówkę.

— Ależ, proszę pana, my zachowujemy pamięci potomnych i wdzięczności współczesnych tylko nazwiska tych, co odbyli trudniejsze wycieczki.

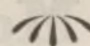
— Mój jegomość, ino nie błaznuj. Jeżeli ja, panie tego, mający lat 68 i 112 kilo wagi, ubrany uczciwie jak się patrzy, wygramoliłem się na Gubałówkę, to daruj jegomość, co znaczy wobec tego, że tam jakiś 20 lub 30 letni smarkacz w pończoszkach, mający 50 kilo wagi razem z kościami wdrapał się na jakiś Nagi Gnat, Babi wirch, lub Stary Komin, czy jak się tam te kupy kamieni nazywają.



Dosłownie.

— Słuchaj no, jak rozumieć doniesienie dzienników, że Siczyński »został ułaskawiony na lat 20«.

— Prosta rzecz: obecnie na lat 20 go wypuszczą, a potem dopiero spełnią na nim wyrok sądowy.



Monolog p. Bobrzyńskiego.

Za ciasną była dla mnie profesorska toga,
Więc w wiceprezydenckim chadzałem mundurze;
Gdy i ten nie pasował, przywdziałem uniform,
W którym jakoś się czuję jak nie w własnej skórze.
Na szczęście frak ministra jest mi obiecany.
Przymierzyłem go — leżał na mnie jak ulany.

Głupi August: **Nasza dyrektorowa, żydówka z Poznania,**
Każe grywać orkiestrze: Boże cara chrani!
Ma niemieckie motory, namioty, ubrania, —
Ale Szkole Ludowej rzuciła grosz w dani.
Za to prezes Bandrowski dziękuje jej z gustem.
Powiedzcie: kto z nas trojga jest głupim Augustem?

Przegląd polityczny

W Rosyi uniesienie. Cesarz Mikołaj nie posiada się z radości, albowiem podczas wizyty w Coves ofiarował król Edward jego synowi miniaturowy okręt. Znawcy powiadają, iż będzie to najlepszy statek w całej wojennej flocie rosyjskiej.

Prezydent Fallieres po wizycie na statku rosyjskim powróciwszy na pokład »Verité« zauważył, iż zginął mu złoty zegarek. Prawdopodobnie musiał wpaść do morza, gdy się ściskał z jakimś rosyjskim dygnitarzem. Republikanie ogłosili subskrypcyę na nowy zegarek, który ma być wręczony prezydentowi jako dar narodowy. Na zewnętrznej kopercie przedstawioną będzie allegoryczna postać republiki w objęciach rosyjskiego niedźwiedzia, powyżej frygijska czapka, na niej kogut i dwa skrzyżowane nahaje.

Były sułtan Abdul-Hamid, bawiący na przymusowym urlopie w Salonikach, prosił aby mu w dowód łaski z okazyi narodowego święta pozwolono łapać ryby. Nowy sułtan pozwolił, ale w łóżku. Co się mu też na starość zachciewa, przecież dołąd nałapał się dość ryb w mętnej wodzie...

Szach perski na wiadomość o upadku Doboszyńskiego w Samborze i przyjeździe Czechów do Krakowa podał się do dymisyi. Prawdopodobnie osiędzie na starość w Krakowie i tu obejmie posadę felietonisty w *Nowej Reformie*, lubi bowiem pieprzne opowiadania a na takie puszcza się obecnie nasz poważny (?! aha ?! przyp. zecera) organ skoncentrowanej demokracyi.

Gdzie dyabeł nie może, tam babę poszle — powiada stare przysłowie. Zupełnie słusznie, sprawdza się to po wszystkie czasy, bo i obecnie Grek i Turek mają się ochotę wziąć za łby z powodu Krety.

Europie, jak donoszą dzienniki, grozi w okresie mleka kwaśnego i kiszonych ogórków żółte niebezpieczeństwo. Magistrat miasta Krakowa, polecił z tego powodu jak najszybszą budowę podziemnych Leówek, aby na wypadek najazdu miał się naród gdzie schronić! Posady dozorczyń zastrzeżone dla wdów po radcach zasłużonych około ich budowy.

Czesi podczas pobytu w Krakowie zachwyceni byli patryotyzmem mieszkańców dzielnicy Kazimierskiej, gdzie na ich przyjęcie wywieszono kilka czarnożółtych chorągwi.

Cesarz Wilhelm od chwili wzlotu Bleriota stracił mowę i odtąd daje się słyszeć tylko w gramofonie.



Z kawiarnianych rozmów.

A. O co się pan właściwie ubiega, przecież obaj jesteśmy sobie zupełnie równi!

B. Tak pan sądzi? W takim razie ja panu oświadczam, iż jesteś pan ostatnim durniem.

A. Jakże się pan zapatruje na kwestyę perską?

B. Mój panie, tylko bez alluzyi; ja nie używam ani proszku perskiego, ani Zacherlinu!

Przy stoliku siedziało dwu kupców i znany w Krakowie mecenas, naturalnie wszyscy wyznawcy Mojżesza. Wtem jeden kupiec kichnął:

— Na zdrowie! Sto lat życia! — woła mecenas.

— Ale na Wiśniczu! — dodaje półgębkiem drugi z kupców.

A. Ach! zazdroszczę ci! Twoja żona jest *niebiańską* istotą!

B. Nie przypuszczałem wcale, że z ciebie taki doskonały astronom...

A. Alboż co?!

B. Znakomicie określiłeś moją żonę... Ona jest naprawdę niebiańską istotą... Człowieku... żebyś ty wiedział, jak ona *grzmi i piorunuje*, ilekroć późno przyjdę wieczór do domu!

A. Ciekawy jestem, dlaczego pan radca człowiek tak zamożny, o którym wiemy, że ma kapitały, nie kupi sobie jakiego majątku... bodaj kamienicy?!

B. Otóż uważasz łaskawco to dlatego: Wioskę, kupiłbym może, ale gdzieś zaraz tuż obok Wentzla, bo ja tam muszę być codzień. Kamienicę... łatwo ci mówić! Choćbym miał i trzy kamienice, to mi moja stara nie da klucza od bramy!



Na wsi.

Właściciel. Popatrzcie tam Macieju czemu ta suka tak straszliwie ujada! Może złodzieje...

Maciej. E... gdzieby ta złodzieje, proszę pana dziedzica. Ona se szczeka, ot zwyczajnie jak kobita... ciągiem by ino obracała językiem!

Z Wiednia.

W czasie obecnych wakacyi parlamentarnych zgłosiła się u jednego z galicyjskich posłów, który dla dobra ojczyzny przesiaduje jeszcze w Wiedniu, gromadka naszych wieśniaków, wracających z Ameryki, z prośbą o jakie zajęcie. Pan poseł zgniewany, iż przerywają mu rozmyślania o zbawieniu kraju, ofuknął ich mówiąc:

— Proszę mi dać spokój! Teraz i ja nie mam co robić!

Jak się dowiadujemy, część posłów, czując z powodu braku dyet ogromny niedostatek, wybiera się w bieżącym tygodniu na odpust na Kalwaryę, aby tam prosić o wsparcie. Znajdą się zaś w Kalwaryi w daleko przyjemniejszem położeniu niż zawodowi żebracy, żaden żandarm bowiem, ze względu na nietykalność poselską nie będzie ich mógł napastować.



Ulotne wieści.

Najdumniejszymi żołnierzami na świecie są Hiszpanie. Oni nawet swym generałom nie pozwolą sobie nic powiedzieć!

*

Clemencau w Karlsbadzie wypłucze sobie żołądek, mimo to jednak nie będzie mógł strawić Delcasse'go.

*

Lekarze angielscy uznali, że wody maryenbadzkie mogą pomódz królowi Edwardowi, powietrze w Ischlu mogłoby mu jednak stanowczo zaszkodzić.

*

Na Krecie znajdował się według starożytnych opowieści labirynt, z którego nie mógł nikt wyjść, kto się tam dostał. Nasi politycy dopiero teraz przekonują się, że historycy mieli słuszność.

*

Gdy car Mikołaj nakazał wojskom swym, aby opróżniły Persyę, dowódca zatelegrafował do Petersburga: Stało się według rozkazu, opróżniliśmy wszystko, już nic niema do wzięcia. Proszę o dalsze rozkazy.

*

Jak policya bacznie czuwała nad bezpieczeństwem cara w czasie jego przyjacielskich odwiedzin w Cherbourgu i Coves, najlepszym jest dowodem, iż i prezydent Falliéres musiał się poddać rewizyi osobistej, czy przypadkiem nie ma przy sobie jakiej bomby, nim go dopuszczono przed carskie oblicze.

Poselskie treny.

Pomoc dajcie nam rodacy,
Bo okrutny los nas nęka,
Cóż poczniemy dziś biedacy?
W udręczeniu każdy stęka.

Zabrali nam nasze dyety!
Gdy wakacye w pełnym biegu,
Bienerth jakoś nie chce trąbić,
Aby stanąć do szeregu.

A bez tego rząd nie daje
Onych marnych dziesięć blatów.
Co poczniemy, gdy głód nęka
I pragnienie do stu katów!

Jedna więc alternatywa
Nam biedakom pozostała,
Gdy tak szpetnie opuściła,
Swych wybrańców ludzkość cała,

Sami sobie radę dajmy,
Choć to może w złym jest guście
I swą rękę wyciągajmy,
Jak w Kalwaryi na odpuście.

Tu i ówdzie kapnie grosik
Kabza jakoś wnet się wzmaga,
A gdy kieszeń będzie pełna,
Wróci dawna nam powaga.

I naukę bierzmy z tego:
Choć szaleją w Wiedniu burze,
Śmiej się z tego, a myśl tylko
Gdzieś o jakiejś synekurze.

Gdy ją złapiesz, jesteś panem,
Obcy tobie wówczas lament,
Choćby nawet na wiek wieków
Zamknął Bienerth nam parlament.

Tego się niech każdy trzyma,
Będzie kupę miał pieniędzy
I nie zazna we wakacye,
Co to znaczy: życie w nędzy!



Bojkotujmy pruski towar!

»Precz z prusaczą podłą żmiją,
Bojkotujmy szwabski towar«!
Owo hasło w polskiej duszy
Wre i kipi jak samowar.

Och, szczęśliwa Polska cała,
Gdy ma takich dzielnych synów,
Którzy krzyczą, hasła głoszą,
Choć daleko im do czynów.

Lecz bez czynów się obejdzie,
Wystarczy na dobrej chęci,
Wszak wymowa polska, stara
W świecie całym tryumf święci!

Więc Polacy snujcie przędzę,
Krasomówczych pełną żarów,
Na temat bojkotowania
Tandetnych, pruskich towarów.

Nie spocznijcie w ciężkich trudach,
Wszędzie żywe słowo nieście,
A zbierzecie słodkie plony
Kiedyś może... za lat dwieście!



Przysięgi tureckie.

Dla żołnierzy:

Przysięgam być zawsze posłusznym softom i ulemom i baczyć pilnie na lądzie i na morzu, aby wykonywane były przepisy szeriatu. Z mojego karabinu strzelać będę tylko na wiwat.

Dla oficerów:

Przysięgam, że pójdę zawsze i wszędzie za moimi żołnierzami, wykonywać będę polecenia moich kaprali i starać się będę utrzymać mych generałów i przełożonych w posłuszeństwie.

Dla deputowanych:

Przysięgam, że szanować będę konstytucyę, jak długo młodotureckie wojska są w blizkości. Po ich odejściu będę wszystko czynił, co rozkaże sułtan, lub dworska kamarylla.

Dla nowego sułtana:

Przysięgam, że uczynię wszystko, co mi każe Europa. Przeciwnikom politycznym ślubuję przebaczenie, chciałbym nawet widzieć ich wysoko, choćby na latarniach lub masztach okrętowych. Konstytucyę będę szanować, nikomu nie pozwolę jej ruszyć z archiwum państwowego. Tak mi Allach dopomóż!



W komisyi podatkowej.

— Tak? To we fasyi nie podaliście, że wasza żona chodzi na zarobek? Będziecie karani z powodu usiłowanego oszustwa podatkowego.

—

— Bardzo mi żal, że musiałem trudzić pana hrabiego. Ja zaraz myślałem, że dobra pańskie nie przynoszą żadnego dochodu!



Menu

obiadu uroczystego wydanego przez Radę miasta na przyjęcie Czechów.

1. Kapuśniak z rozporządzeń językowych.
2. Paszteciki z móżdżkiem naszych ugodowców.
3. Język Klofacza w sosie panslawistycznym.
4. Karp po żydowsku á la Saare w sosie ze szarej kamienicy.
5. Pieczeń z Polaka śląskiego duszona na wolnym ogniu słowiańskiego braterstwa.
6. Indyk à la Leo, nadziewany wielkimi pomysłami.
7. Galaretka polsko-czeska (ugodowa) i Knedle.
8. Czarna kawa od Meinla, cykorya Francka.
9. Bryndza galicyjska. Owoce południowe: pomidory z nosów naszych eleuteryków.
10. Wódki z 15 szynków Tillesa, woda z miejskiego wodociągu.

(Dla braci mojżeszowego wyznania, osobny stół koszerny).



Zdania i uwagi.

Przezacni moralności stróże bez przywary,
Po wiecach, kto was gości? Bajzle, [lupanary!

— —

Nie dla każdego pono spryt dzisiejszy [zda się,
Tych gna do kryminału, tamtych tęgo [pasie.

— —

Patrz, jak pod jazem fale rozhulanej rzeki
Pienią się i parskają i zaciekle dyszą;
A na niebie obłoki ołowiane wiszą
I gromu smętny pomruk dolata daleki.

Tak i ludzie w potoku życia rozhulanym
Pienią się i parskają i walczą szalenie;
A nad niemi potworne wisi przeznaczenie
I zdala śmierć każdego głucho wzywa [mianem.

— —

Schlebiaj, gnij się, do kozłów upornych [nie należ!
Cześć? — rzecz podrzędna, ważniejsza: pełny zawsze talerz.

— —

Świetnie wygląda, krew z jego oblicza [aż tryska,
Lecz nic nie znajdziesz więcej, prócz [brzucha i pyska.

Budzisz.

Jak to zrozumieć?

— Więc dyrektor przedłużył ci engagement?

— Tak, na czas, jak długo jego żona choruje..

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Oczekiwanie Czechów i przygotowania na ich przyjęcie. — Kłopot historyografa. — Braterstwo czesko-polskie i jego apostołowie. — Cholera. — Krakowskie burzymurki.)

Ubiegłe dwa tygodnie, czas prawdziwie ogórkowy, przeżyliśmy pod wrażeniem oczekiwania naszych stryjecznych braci z nad Weltawy, którzy mieli rewizytować krakowskie mieszczaństwo. Między krajowymi politykami zawrzało jak w ulu, rozpoczęły się przygotowania mów i toastów i ostrzenie apetytu na gratisową wyżerkę. Pan prezydent Leo, znany ze swej skromności, cofnął się w zacisze sielskie w Bonarce, aby w odpowiednim czasie pojawić się na horyzoncie w chwale i majestacie i tam w altance układał wielką mowę, mającą sławić czesko-polskie braterstwo. Nad tym samym problemem łamali sobie głowę wiceprezydenci Szarski i Saare, radca Kosobucki i Beringer, ten ostatni miał jednak najmniej kłopotu, gdyż wedle programu przyjęcia miał pobratymców powitać tylko owem sakramentalnem: »Panie Kolumbus, ja sem tady«!

Ponieważ mowa prezydenta Krakowa, który jest przecież sercem Polski (Kraków, nie prezydent) musiała mieć historyczny podkład, polecono ex praesidio historyografowi miejskiemu, aby spisał potrzebne daty, uwidaczniające dziejowy stosunek wzajemny Polaków i Czechów. Praca była bardzo mozolna, z materyału dostarczonego nie mógł jednak pan prezydent skorzystać, gdyż patryotyczne napięcie, na owe dni przeznaczone, nie byłoby wcale z tem licowało. Elaborat poszedł więc zwykłą drogą do aktów, mnie jednak, który cieszę się względami tak nowego magistrackiego cmentalera (zapewne szwajcara — przyp. zecera), jak również i woźnego prezydyalnego, z którym łączą mnie nawet węzły pokrewieństwa, udało się wglądnąć w żmudną pracę, z której wyjąłem następujące punkty.

Najpiękniej braterstwo czesko-polskie objawiło się w epoce Władysława Łokietka, który przed czułościami Wacława musiał aż uciekać i kryć się w pieczarach Ojcowskich, przez co danem mu było wejść w bliższy kontakt z polskim ludem, poznać jego potrzeby i dążenia, co mogło tylko wyjść Polakom na dobre. Później przez dłuższy czas nie mieli Polacy i Czesi sposobności zaznajomienia się bliższego, choć już podówczas największa część muzykantów po domach pańskich pochodziła z krajów korony świętego Wacława. Dopiero epoka porozbiorowa dała nam sposobność większego zbliżenia się do pokrewnego narodu, gdy po r. 1772 spadła na Galicyę szarańcza Precliczków i Viskoczilów, którzy mieli być pionierami niemieckiej cywilizacyi na dzikim Wschodzie. Kroniki ówczesne notują z uznaniem, iż tak zapalonych patryotów czarno-żółtych, gnębiących każdy objaw polskości, gdziekolwiek się pokazał, nie było nigdy i nie będzie. Dzięki ich zbawiennej działalności język polski zaczął w Galicyi ustępować niemczyźnie, w imię której gotowi byli wysączyć ostatnią kroplę krwi. Jedno jednak z ich przykładu skorzystaliśmy, nauczyliśmy się pić piwo i stawiać na loteryę liczbową, a i to coś warte. Również bardzo dodatnim był dla rozwoju Galicyi stosunek Czechów, z których rekrutowały się muzyki wojskowe, do miejscowej ludności. Od owego czasu stwierdzono procentowy przyrost mieszkańców miast i wsi, gdzie w czasie manewrów kwaterowali pobratymcy, którzy jako Słowianie łatwiej się mogli porozumieć z miejscową ludnością. Ostatnim wreszcie etapem we wzajemnym naszym stosunku są czułości, wygłaszane na zjazdach słowiańskich i narodowa tolerancya (?!) jakiej na Śląsku doznają Polacy nawet od mniejszości czeskich.

Rzecz prosta, że z takiego materyału ani pan prezydent, ani wiceprezydent nie mogli skorzystać, musieli się więc ograniczyć do czczych frazesów, które jednak rozczuliły całą Słowiańszczyznę. Rozczulenie podlane obficie szampanem doszło do tego stopnia, że na raucie w sali starego teatru niektórzy młodzi panowie wszelkich wyznań, zasad i zapatrywań politycznych, gwałtownie chcieli zawrzeć czynnie braterstwo, wybierali jednak o ile możności osobniki rodzaju żeńskiego. Kontrakt przyjacielski miał być natychmiast spisany, w tym celu zamiast atramentu odstawiano flaszki pod stół, aby szampan się odstał. Zabawa podsycana staropolską gościnnością gospodarzy i apetytem uczestników przeciągnęła się do rana i zostawiła jak najprzyjemniejsze wspomnienie.

Cieszmy się więc, Słowiańszczyzna żyje, bo najlepszym objawem życia jest apetyt i pragnienie, a tego w tym czasie daliśmy przecie dowody.

Nie przeraziła nas, ani ostudziła zapału nawet cholera, która się wylęgła na szpaltach pewnego dziennika, wychodzącego wieczór, a kosztującego dwa centy, kazała jednak pamiętać o swem zdrowiu, które jak powiada poeta, aczkolwiek jest szlachetne, gdy się popsuje, daje się należycie we znaki. Ponieważ, jak wiadomo, jednym z najlepszych środków zapobiegawczych jest dezinfekcya różnymi płynami antiseptycznymi, a do takich należy alkohol (Dr. Dybowski powiada, że to blaga), rozpoczęli też Krakowianie odwietrzanie swych wnętrzności przy pomocy płynów pilzneńskich, okocimskich i innych. Krople łańcuckie były nader poszukiwane. Nic też dziwnego, że apteki i drogueryе: Kulczyńskiego, Urbana, Wentzla, Suskiego, Kosza, Kuczmierczyka, były w oblężeniu, a jeden z moich znajomych ze strachu przed cholerą wypił całą butlę spirytusu, który żona wyjeżdżając nalała na wiśnie i tak się skuł, iż w napadzie deliryum bredził ciągle o swej wielkości. Biedakowi zdawało się raz, że jest miejskim sekwestratorem, potem, że jest prezydentem Izby handlowej i t. d. Przyjazd Czechów dał znów sposobność do powtórzdnia procedur leczniczych i to tak gruntownie, iż cholera ze strachu uciekła, gdzie pieprz rośnie.

Po odjeździe cholery i Czechów zaczynają się czasy naprawdę ogórkowe i prawdopodobnie posnęlibyśmy z nudów, gdyby nasi ojcowie miasta nie dawali nam sposobności do zajęcia ich czynami. Obecnie chodzi o to, kto zwycięży czy ś. p. Kościuszko, czy Federowicz i spółka. Krakowskie burzymurki zagięli bowiem, parol na tak zwaną basztę Kościuszki przy ulicy Podwale, która zdaniem ich nie licuje z nowoczesnym wyglądem miasta i ich interesami. Archeologowie i miłośnicy przeszłości Krakowa będą mieli twardy orzech do zgryzienia nim się im uda przekonać opinię publiczną, że oni mają racyę, a nie spółka budowlana, raczej burząca. Jedenaście towarzystw artystycznych, do których wszystkich należy Dr. Sternschuss, zaprotestowało przeciw burzeniu, konsorcyum radców miejskich z pp. Federowiczem i Beringerem założyło zaś *veto*, co do mieszania się opinii publicznej w ich prywatne sprawy. Kto zwycięży, nie wiadomo!

Do Szan. P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty za kwartał III., która wynosi 2 Kor.

Adres Wydawnictwa „DJABŁA“:

WŁADYSŁAW BORKOWSKI

— — Kraków, ul. Niecała 4. — —

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

Telef. Nr. 922.

Ludwik Aksmann

Dyplomowany Zastępca

Kraków, ulica Wiślna l. 9.

Poleca najlepsze wyroby amerykańskie jako to: MASZYNY do pisania i rachowania, aparaty do powielania oraz przybory do tychże i urządzenia biurowe.

Przyjmuje reperacye maszyn.

Telef. Nr. 922.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

APTEKA.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

SKŁAD HERBAT i WIN.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

MAGAZYN MEBLI.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

WYROBY MASARSKIE.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

Wiedeński Bank Związkowy

filia w Krakówie,

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów kor.

Fundusze rezerwowe 39 milion. kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych walut i dewiz. — Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. — Udziela ustnych i pisemnych informacyi w tym kierunku.

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 23, I. p. — Telefon 954 — poleca hurtownie:

WĘGIEL z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

„HOTEL POLSKI"

pod „BIAŁYM ORŁEM"

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę „**Orzeł biały**",
Pod tym znakiem hotel znany,
„**Hotel Polski**" okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie**.



Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie
w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

Najpopularniejsze tytonie

są:

tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze

i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 h.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS"** oznaczonych literą

N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki »NORIS«

Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: »**POBUDKA**« w książeczkach 4 halerze
w opakowaniu patentowem 6 halerzy.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki »**POBUDKA**«.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Zakład kąpielowy

W HOTELU KRAKOWSKIM
w Krakowie ul. Podwale L. 17.

poleca świeżo, gruntownie odrestaurowaną

ŁAŹNIĘ PAROWĄ

Tusze, baseny z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.
Centralne ogrzewanie w łazienkach.

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności w łaźni są **zdolni masażyści**. Łaźnia **dla Pań** otwartą jest we wtorek i piątek od 2-giej po południu do 8-mej wieczór. — **Czystość wzorowa.**

Zakład otwarty codziennie od 6 rano do 8 wieczór.

Zarząd Łazienek.

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godzinie 8-mej wieczór pierwszorzędnych atrakcyi o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. Koncert muzyki
codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta KONCERT muzyki na ogrodzie od godziny 3-ciej po południu.

NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY

Gorset

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, ul. Grodzka l. 4 Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7

Specyalność: Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glénarda w Paryżu
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.



PIŁKI NOŻNE

BOOMERANG i DIABOLO

-- najlepsza gra i zabawa. --

PRZYBORY do rybołowstwa.

SYFONY i kapsle SPARKLETS
— do robienia wody sodowej. —

Polecają najtaniej

REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.